GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 317.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 26 Listopada 1829 roku we Czwartek.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KROLESTWO POLSKIE.

— *Kommissja województwa Krakowskiego.* — W wykonaniu rozporządzenia kommissji rządowéj przychodów i skarbu z dnia 24 września r. b. Nro 59,850, gruntującego się na dekrecie Najjaśniejszego Pana w Odessie pod dniem 19 sierpnia 1828 r. zapadłego, podaje do publicznéj wiadomości, iż w dniu 12 lutego 1830 roku począwszy od godziny 9 z rana, odbywać się będzie w biórze kommissji województwa Krakowskiego w sali sessjonalnéj publiczna licytacja na sprzedaż dóbr rządowych Tępoczów w obwodzie Miechowskim położonych, a składających się z wsi Tępoczów, folwarku tegož nazwiska, i młyna wieczyście wydzierżawionego.

Przestrzeń ogólna dóbr wynosi włok 41, morgów 7, prętów 287 miary nowopolskiéj.

Licytacja zaczynać się będzie od summy złp. 44,993 w srebrze albo w listach zastawnych koloru białego w nominalnéj wartości.

Oprócz postąpionéj na licytacji summy, obowiązany będzie plus licytant corocznie skarbowi opłacać w dwóch ratach złp. 1970 gr. 24 kanonu, z wolnością jednak spłacenia takowego monetą brzęczącą; nadto przejmie požyczkę od towarzystwa kredytowego ziemskiego w summie złp. 65,000 zaciągnioną, od któréj przez następne 24 lata, wnosić będzie do kassy tegož towarzystwa prawem sejmowém z dnia 13 czerwca 1825 r. ustanowioną opłatę.

Oprócz podatków i ciężarów do tych dóbr przywiązanych opłacać się będzie także nowo ustanowiony podatek ofiary w ilości złp. 834 gr. 6.

Każdy przystępujący do licytacji winien złożyć vadium złp. 6541 gr. 18 w srebrze lub w listach zastawnych, a nadto utrzymujący się przy licytacji obowiązany będzie zaraz złożyć drugą podobną ilość złp. 6541 gr. 18.

O innych warunkach licytacyjnych każdy chęć kupna mający poweźmie wiadomość w biórze kommissji wojewódzkiéj, gdzie nawet warunki kupna wraz z tabellą źródła intraty wykazującą, na drzwiach w sekcji ekonomicznéj wywieszone będą.

Wolno jest każdemu chęć licytowania mającemu, o stanie obecnym dóbr na gruncie przekonać się. — W Kielcach dnia 12 listopada 1829 roku. — Radca stanu prezes, *Wielogłowski.* — Sekretarz jeneralny, *Zamojski.*

— *Dyrekcja jeneralna korpusu królewskiego inženierów dróg i mostów.* — W kontynuacji swego obwieszczenia z dnia 17 b. m. i r. uwiadamia publiczność, iż cały trakt Poznański, od Warszawy aż do Słupcy na granicy pruskiéj, już ukończony, i do przejazdu otwarty się znajduje. — W Warszawie dnia 24 listop. 1829 r. — Dyrektor jeneralny *Christjani.* — Sekretarz jeneralny *Myszkowski.*

— *Sąd policji poprawczéj wydziału Łęczyckiego.* — Podaje do wiadomości publicznéj, iż znajdujące się w depozycie sądu naszego żelastwa od okucia bryki będące, jakie w studni przez osobę podejrzaną zatopione, wydobyte zostały, ktoby przeto tychże prawym właścicielem być się mienił, zechce się z dowodami w ciągu miesiąca jednego stawić, gdyž w razie przeciwnym spieniężone i na skarb publiczny zasądzone będą. -- W Łęczycy dnia 14 listopada 1829 roku. -- Ludwik *Skwarski.*

Wiadomości Warszawskie.

— Wyszła z druku piękna sztuka grywana w Teatrze Rozmaitości p. t. *Popas*, Komedja w 1 akcie. Nabyć jéj można w xięgarni Zawadzkiego i Węckiego i w sklepie ubogich za cenę zł. 1.

— Dziś zimna stopni 11.

ROSSJA. — *Krótka wiadomość historyczna o cesarskiéj akademji sztuk pięknych w Petersburgu.*

Cesarzowa Elžbiéta založyła akademję sztuk pięknych 1758 r., a nieśmiertelna Katarzyna II, nadała jéj w roku 1764 stałe urządzenie i statuta, wzięła ją pod swoję szczególną opiekę i opatrzyła uposaženiem godném wspaniałego sposobu myślenia i jéj zamiłowania dla sztuk pięknych. W niemałéj liczbie przywilejów które ta wielka monarchini akademji nadała, ważniejsze są: prawo nieuznawania niczyjego bezpośrednio zwierzchnictwa, jak tylko saméj cesarzowéj i jéj dostojnych następców; wyłączenie członków akademji i jéj elewów wraz z ich następcami od wszelkiéj posługi publicznéj wojskowéj i cywilnéj; prawo wyrokowania w zebranéj radzie względem wszelkich, akademji dotyczących okoliczności, i odwołania się do samego monarchy w razie potrzeby; wolność przekładania monarsze uwag o nowych prawach wydać się mogących, a przywilejom akademji przeciwnych. — Wyposaženie akademji wynosiło 60,000 rubli srebrnych (assygnacyjnych nie było jeszcze w owym czasie), co uczyni podług dzisiejszego kursu 222,000 rubli assygnacyjnych, a nawet więcéj jeszcze, biorąc na uwagę taniość wszystkiego w tamtych czasach, wyrównającą połowie ceny dzisiejszéj.

W roku 1765 rozpoczęła się budowa gmachu akademji, jednego z najpiękniejszych i największych, które zdobią

stolicę. Projekt i plan tego gmachu zrobił budowniczy Kokorinow ówczasowy dyrektor akademji; rysunek fasady podał budowniczy *Lamoth*, Francuz, ten sam, który stawiał mały heremitaż i pałac hrabiego Czerniczewa a dzisiejszą szkołę podchorążych gwardji; ukończył budowę budowniczy Felting następca Kokorinowa w obowiązkach dyrektora akademji, który wystawił część heremitażu i pałac prezydenta akademji jenerała porucznika Beckiego, będący teraz własnością senatora Gorgoli.

Wkrótce i muzeum akademji urządzone zostało, nieprzestając wzbogacać się bez przerwy obrazami lub kopjami obrazów najsławniejszych mistrzów, posągami, zbiorem modelów architektonicznych i t. p., słowem, tém wszystkiém, cokolwiek do wykształcenia smaku i do postępu w zamiłowaniu nauki w uczniach akademji, przyczynić się może.

Od 1767 do 1827 wydała akademja 701 artystów, a między tymi blisko 60 pensjonarjuszów którzy za granicą nauki swoje kończyli i byli w stanie ubiegać się z najsławniejszymi mistrzami tegoczesnymi. Dla szczupłości miejsca wymieniemy tylko znakomitszych z pomiędzy tych którymi od lat 60 szczyci się tak słusznie akademja.

W rodzaju historycznym celowali: Lossenko, Sokołow, Rodczew, Wołkow, Kozłow, Wojnow, Akimow, Tupilew, Ugromow; panowie Jegorow i Szebujew, teraźniejsi profesorowie, i pan Jwanow pierwszy profesor w tej części, który bez jeżdżenia za granicę wydoskonalił swój talent; dwaj pierwsi czynią wielkie nadzieje. Karol Brulow pensjonarjusz towarzystwa zachęcającego artystów rossyjskich, znany z dwóch obrazów swoich *Rano* i *Południe* we *Włoszech*, oraz Bruni, który, jak mówią dzienniki włoskie, nie wachał się iść w zawody z sławnym Camuccini, i nie wachał się z pomyślnym skutkiem. Inny artysta rossyjski, który uczęszczał niedawno na kursa akademji, odznacza się teraz za granicą; jest to pan Bassyn, autor kilku pięknych obrazów złożonych w akademji, w heremitażu i w towarzystwie do zachęcania artystów.

W rodzaju portretowym, przytoczymy: Rokotowa, Lewickiego, Borowikowskiego, Szczukina, oraz panów Warneck i Kipreńskiego, obecnie radców akademji, których dzieła są dostatecznie znane i cenione w powszechności.

Jako malarze bitew, pięknie są znani: Jwanów i Serekow.

Wrodzaju krajobrazów *(paysage)* odznaczyli się: Szczedryn (Szymon), Matwejew i Martinow. W rodzaju perspektywy, Alexejew szedł w ślady Canalettego; jego następca Worobiew znany jest zaszczytnie z obrazu morza Martwego, które malował z natury, oraz z licznych widoków Moskwy, Petersburga i Odessy; jego także robotą jest piękny obraz wyobrażający wielką explozję bastjonu Warneńskiego, który rysował z okrętu *Miasta Paryż* na którym znajdował się wtenczas N. cesarz Jmci. Szczedryn (młodszy), wysłany przez akademję w r. 1817 do Włoch jako pensjonarjusz, wydoskonalił się korzystnie w jednym i drugim rodzaju.

Jako malarz rodzajowy (*de genre*), odznacza się pan Wenecjanow, który pierwszy rozpoczął zawód tego rodzaju malarstwa w Rossji i mimo szczupłego majątku utworzył swym kosztem szkołę młodych artystów, niemałe czyniących nadzieje.

Akademja wydała nam także wielu dobrych rzeźbiarzy między którymi celniejsi: Gazdejew, Szubin, Kozłowski Szczedryn (Teodozy), Prokosiew; oraz sławni professorowie nasi: Martos, Démout-Malinowski i Pimenow; akademik Sokołów, panowie Halberg, Orłowski i Kryłow dawniejsi pensionarjusze akademji.

Jako budowniczych, możemy zalecić: Kokorynowa i Feltinga którzy wznieśli gmach akademji, Stanowa, Bejanowa, Wołkowa, Zecharowa, Melnikowa i Woronikina; pierwszego teraz profesora Michaiłowa 2, profesora Michaiłowa 1, profesora adjunkta Gomzino, jak niemniej członków akademji Demertsowa, Stassowa i Rossi. Wielkie także dają o sobie nadzieje, młodzi archytekci Glinka i Konstanty Ton, dawni pensjonarjusze akademji i Jesimo w teraźniejszy jéj pensjonarz.

Do rytowników na miedzi, liczemy Czemessowa, Berseniewa, Koszkina, Skorodumowa, Utkina, których nazwiska nawet za granicą są już wsławione, Galaktionowa, Czeskiego i Uchtomskiego. — Wasilejew pierwszy poświęcił się ryciu na stali. Hr. Tołstoj wiceprezydent akademji odznacza się pięknemi medali swemi i allegorycznemi medaljonami odnoszącemi się do wojen 1812, 1813 i 1814 roku, i przez dwie płaskorzeźby na miedzi, do których przedmiot wzięty z Odyssei.

W ryciu na kamieniu, mieliśmy młodego Jsakowa, którego śmierć zawczesna przecięła zawód pięknie rokujący nadzieje. Rytownik pieczęci Dobrokotów, przyjęty został do akademji z upoważnienia N. Pana, za odznaczający się talent w tego rodzaju pracy.

Należy wspomnieć jeszcze o sławnym topielniku akademji Jekimowie, który odlał bardzo dokładnie piękne statuty panów: Kozłowskiego, Martos, Démout-Malinowskiego i Pimenowa; wspomnieć również należy o akademiku Stupinie, który szczupłemi bardzo środkami założył własnym kosztem szkołę rysunku w Arzamas, z któréj wyszło już kilku znakomitych uczniów.

Ten jest skrócony obraz postępu naszéj akademji w tak krótkim czasie, postępu, który rozgłosił jéj sławę za granicą do tego stopnia, że od pierwszéj chwili jéj bytu, najznakomitsi artyści, jakimi są sławni Lamoth, Torelli, Doyen, Guaringhi, Lampi i wielu innych, poczytywali sobie za zaszczyt być jéj członkami.

TURCJA. — *Od granic tureckich dnia 28 listopada.* — Między wojskiem jenerała Geismara i wojskiem Mustafy paszy Skutaryjskiego przyszło do czynnego zajścia. Jenerał Geismar mając polecenie aby baczył na poruszenia Mustafy paszy, dowiedział się, że tenże zamyśla posunąć się na Adrjonopol, co skłoniło jenerała do postąpienia z Wratca aż do Sophji. Trzeciego dnia napotkał oddział turecki z 1700 Albańczyków złożony, który zajmował mocne stanowisko oszańcowane i trzema armatami bronione. Jenerał wysłał posłańca rozejmowego żądając aby mu nie tamowano wolnego przechodu, ale przyjęto go strzelaniem z ręcznéj broni, poczém Albańczykowie zaczęli czynić poruszenia jak gdyby na Rossjan uderzyć zamierzali, lecz skończyło się na tém, że sami cofnęli się raptownie z zostawieniem szańców i dział które ich broniły. Jenerał Geismar nie pozwolił swoim ścigać za uchodzącym nieprzyjacielem, tak dalece, że nawet dozwolono taborom jego posuwać się bez żadnéj przeszkody za korpusem. Pasza Skutaryjski donosząc o tém wydarzeniu pełnomocnikom Porty, zapewnił na nowo o spokojnym sposobie myślenia swego i upraszał mocno, aby wydano rozkaz jenerałowi Geismar wstrzymania dalszego pochodu,

co też hrabia Diebitsch niezwłocznie uczynił, polecając zarazem temuż jenerałowi, aby kazał oddać Turkom zabrane trzy działa ze wszystkiém cokolwiek się w ręce Rossjan dostało. Zresztą wydarzenie to nie miało żadnych dalszych skutków i najzupełniejsza spokojność przywróconą została.

— O zaburzeniach które w okolicach Smirny zajść miały, są następujące doniesienia: Już od dwóch miesięcy byli mieszkańcy prowincji Nasli mocno oburzeni przez wymaganie od nich nadzwyczajnych podatków, które poborcowie według upodobania bez miary z wielką wybierali surowością. W końcu oparli się siłą przeciwko władzom rządowym, wypędzili urzędników i poborców, a na czele administracji, postawili niejakiego Kiel Mehmed Zeibek, który pełen ducha przedsiebierczego, poczynił znaczne postępy i wszędzie nowych znajduje stronników. Obok takiego postępowania swego, zachowuje jak największe umiarkowanie i stale oświadcza, że nie powstaje przeciwko sułtanowi, ale przeciw ministrom, którzy nadużywają jego imienia w uciskaniu ubogiéj klassy ludu, gdy tymczasem on tylko przywrócenie dawnych podatków ma na celu. Opanował już miasta Aidin, Ghiuselhisar, Deh-Tere i Baindir-Capaba, z których władze pouciekały i w Smirnie schronienia szukały. Przy duchu jaki tam teraz panuje, jeżeli Kiel Mehmed nie znajdzie dalszego oporu, być może i to jeszcze miasto dostanie w moc swoję.

— Pod Dżiurdżewem stoją rzeczy po dawnemu: utrzymują że pasza nie chce wydać warowni, a jenerał Laskarów oczekując na nowe instrukcje, zajmuje to samo stanowisko w którém był gdy o tém zdarzeniu rapport do feldmarszałka Diebitscha posłał. Potęga Rossjan pod tą twierdzą, ma wynosić do 9000 ludzi.

— Z Jass donoszą, że tam codziennie 25 osób umiera.

— *Z Smirny, d. 18 października.* — Dnia 13 b. m., zawinął tu wiceadmirał Rigny na okręcie linjowym *Conquerant* i został powitany przez wszystkie zagraniczne okręty w przystani tutejszéj znajdujące się. Powrót jego w tę okolicę zrobił wielkie wrażenie. Tegoż samego dnia przybył także admirał Heyden incognito na pokładzie francuzkiego okrętu admiralskiego i wysiadł u niderlandzkiego konsula pana van Lenney. Pewną jest rzeczą, że podróż admirała niema innego celu jak tylko zwiedzenie pięknych okolic miasta handlem swoim na Wschodzie sławnego. Admirał Heyden przechodził się po ulicach i rynkach, zwiedził wszystkie bazary, meczety i główniejsze gmachy. Dnia 14 pojechał do Burnabat zachwycającéj swoją pięknością wioski i bawił tam w domu pana Winkielmana konsula szwedzkiego. Za powrotem do miasta dawał dla admirała pan Lenney wielki obiad, na którem zaproszony był adm. Rigny i konsulowie zagraniczni. Dnia 15 zwiedził admirał wioski Bundża i Kaklundża; w pierwszéj odwiedził pana Prokesz w jego domu wiejskim. D. 16 był na obiedzie u adm. Rigny, gdzie także znajdowali się konsulowie zagraniczni oraz officerowie i dowódzcy eskadry francuzkiéj. Wieczorem udało się całe zgromadzenie do pana Dupré, konsula, na herbatę, który zaprosił admirała na dzień następny na wielki obiad. Hrabia Heyden oczekiwał na przybycie korwety z swojéj eskadry, na któréj popłynie do Vurla, a ztamtąd na okręcie Azow prosto do Poros i do Eginy.

— Donoszą z Bukarestu pod d. 2 listopada, że zaraza morowa w całéj Wołoszczyznie znacznie się zmniejszyła, do czego oprócz użytych środków ostróżności, wcześne zimno wiele się przyczyniło. W samym Bukareszcie wydarzyło się w ostatnich dniach najwięcéj trzy zdarzenia śmierci codziennie, a były i takie dnie w których nikt nie umarł. Równie zaspokajające wieści odbiéramy z prowincji: w Brailowie, Fokczan i Brajlica od kilku miesięcy nikt nie umarł na zarazę. W Katarasz które otoczono kordonem, zaraza podobnież dużo się zmniejszyła. W Krajowie najwięcéj kiedy co dni 5 lub 6 wydarzy się jaki przypadek śmierci z powietrza, a w Piteszt, Kimpina i Plojeszt, jeszcze rzadziéj; wiele miejsc które były zarazą dotknięte, są już zupełnie oczyszczone.

— W Adrjanopolu, podług listów z dnia 30 października, spodziéwano się, że to miasto najdaléj za dni 10 przez Rossjan opuszczone będzie. Główna kwatera zimowa hr. Diebitscha ma być przeniesiona do Selimno pod Bałkanami. Piąty i szósty korpus rossyjski oddalił się już z Adrjanopola na powrót do ojczyzny.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

Pamiętnik pana Albert de Rocheforts o Polsce za Jana Kazimierzą.

(Z Dzien. Warszawskiego.)

Nic nie może sprawić takiéj przyjemności dla zwiedzającego obce kraje, jak rozmaitość obyczajów narodowych, widok dworów, szczególniéj w cesarstwie Niemieckiém i w Polsce, gdzie panują dwaj najpotężniéjsi w Europie monarchowie; wreszcie rozmaitość klimatów i położenia krajów, którym natura coraz odmiennych darów użycza. Rzeczywiście, gdyby nic więcéj nie było można widzieć w Polsce jak żupy solne pod Krakowem, już by to samo powinno zachęcić podróżnika do zwiedzenia téj części Europy. Ale młody Francuz chcący z korzyścią czas swój na podróżach przepędzić, wiele ma daleko ważniejszych rzeczy do widzenia w tym kraju. Nim się zbliży do jego granic, nim ujrzy jego piękne wioski, pola okryte najbujniéjszemi kłosami, wielkie miasta, pałace i dwory, może zwiedzić po drodze czarowne i od przyrodzenia ukochane doliny Szwajcarji, widzieć mnóstwa miast, fortec i zamków, w Niemczech, gdzie każdy xiąże ma swój dwór udzielny.

Same mówię żupy solne już by były godne widzenia, gdyby nawet nie słyszał o sejmach warszawskich, nad które nie wiem żeby co było wspanialszego na świecie; przynajmniéj ja w moich podróżach po Europie nic podobnego nie widziałem. Na te sejmy zjeżdża się z całego państwa szlachta, któréj grzeczność i uprzejmość słusznie może cudzoziemca zadziwić, a która we wszystkiém, w ubiorach nawet od naszéj się różni. Tak świetnego tytułu szlachectwa nigdzie nie masz i nie było. Tam zwyczajny szlachcic równa się dostojeństwem możnym xiążętom zagranicznym, a byleby kto ten tytuł posiadał, możny czy najuboższy, niema nad siebie wyższego. Szlachta polska bardzo kocha swoję wolność; nie chce budować w kraju fortecé, sądząc się być zawsze zdolną do odparcia nieprzyjaciela: dlatego nim się sejm zbierze, nim ogłosi wojnę, napastnik obcy ma czas ubiedz do swego kraju z bogatym łupem. Polacy są szczególniéj mężni w boju, a ich kawalerja prym trzyma wszędzie. Każdy kawalerzysta ma karabin, pistolety w olstrach, przy prawym boku toporek, przy lewym szablę, kołczan z łukiem na plecach, na przypadek gdy prochu zabraknie, aby mógł strzałami razić pierzchającego nieprzyjaciela. Ubiór polski jest długa sukinia granatowa, żółta lub czerwona, na głowie czapka z paskiem kunim lub sobolowym, na nogach boty safjanowe podobne trochę do obuwia tureckiego, z jedną podeszwą, ale za to podkute żelazem, co sprawia wielki stuk za każdém stąpieniem, tak, jak od sabotów u naszego pospólstwa, a czasem nawet aż iskry się sypią po kamieniach.

Polacy powszechnie prawie są wzrostu wysokiego, kształtni, wspaniałéj postaci, szlachetnego wejrzenia i bardzo pięknéj twarzy. Kobiety nie są w téj mierze do nich podobne; mniéj są piękne, mniéj kształtnéj kibici: jednakże

meżowie bardzo je kochają, choć nigdy nie dają nad sobą panować. Kiedy mąż przychodzi do domu, żona całuje go w prawą rękę, tak jak dzieci witają rodziców. Są nawet trochę zazdrośni, nauczyli się bowiem tego we Włoszech, gdzie bardzo wielu ich jeździ; stąd też żony rzadko wychodzą z domu a rzadziéj jeszcze znajdują się w licznych kompanjach. Na zabawach bardzo lubią mężowie jeśli kto ich żony bierze do tańca, owszem poczytują to za pewien rodzaj grzeczności dla siebie. Kobiety są grzeczne, uprzejme: owych przygryzków, uszczypliwych rozmów naszym damom właściwych, nigdy między Polkami nie usłyszy. W obyczajach bardzo skromne, łagodne w obejściu się, naturalne w poruszeniach. Ale w ubiorach zbytkują. Noszą krótkie spodnice z bardzo pięknych materji, i pewien rodzaj zwierzchnéj sukni aż do kostek spadającéj, obszytéj sobolami z rzędami drogich kamieni. Włosy w puklach spadają im na twarz, z tyłu zaś wiszą w warkocz spleciome. Na otwartém powietrzu chodzą zwykle w maskach do połowy tylko twarz zakrywających, ale to bardziéj po wsiach jak w miastach.

Polacy lubią podróżować po obcych krajach, i w uczeniu się rozmaitych języków szczególnie mają upodobanie. Łaciński tak jest u nich powszechny, że dziesięcioletnia dziatwa, robotnicy, pastuchy (!), właścianie, mieszczanie, szlachta, bogaci i biédni, doskonale ten język posiadają, choć w wymawianiu wyrazów nie mogą się z nami równać (*). Mają uniwersyteta, w Krakowie, Zamościu, Poznaniu i w innych miastach. Szlachta o własnym koszcie idzie na wojnę, otoczona zwykle mnóstwem służalców; dla tego nim przybędzie do obozu, który czasem o 200 mil francuzkich jest oddalony, tak wielkie ponosi wydatki, że zamiast przez czas niejaki granic pilnować, musi do domu wracać, aby tam znowu żyć po pańsku. Do stołu używają srébra, ubiérają się przepysznie; otoczeni dworem swoim, lub na ucztach u przyjaciół piją do upadłego. Wina sprowadzają z Węgier, z Grecji, z Włoch, z Francji, z Hiszpanji, z nad Renu. Lokaje nawet i cała dworska halastra pije ten trunek; co u nich znaczy pewien rodzaj zaszczytu, i jest oznaką szczerości serca, że niby osoba częstująca gardzi interesem i nie dba o wydatki. Do potraw używają obficie szafranu i bakalji; cukru u nich niezmiernie wiele wychodzi; przy każdym obiedzie muszą być koniecznie na stole różne cukry z niego porobione.

Wierni są w przyjaźni, wdzięczni za wyświadczone przysługi, otwartego serca; szczególniéj zaś wzgląd mają na cudzoziemców, których zawsze starają się przekonać o szlachetności swego narodu: gotowi są nawet dać im co mają najdroższego byle nie opuszczali ich domów nie wziąwszy dowodów polskiéj gościnności. Jestto wreszcie zwyczaj do którego się chętnie lubią stósować. Uboższa szlachta otacza osoby xiążąt i majętniejszych obywateli, którym wszędzie towarzyszy konno albo w pojazdach pańskich; z panami siada do stołu, dla różnicy od prostych sług, którzy muszą chodzić piechoto. Często można widzićć do trzydziestu lub czterdziestu młodéj szlachty bogato ubranéj, na pięknych koniach towarzyszącéj majętnemu obywatelowi, któremu ten przepych znaczną część dochodów niszczy. Dla tego Polacy mając jedyne źródło dochodów w gruntach przez siebie posiadanych, przymuszeni są wysyłać swoich synów na dwory magnatów aby tam bawili do śmierci ojca, który tymczasem żyje z przyjaciołmi, traci pieniądze na uczty, ubiory, na utrzymanie zgrai dworskich.

(*) Polacy wymawiają jak Włosi, a zatém dobrze; bo we Francji nie można prawie zrozumieć tego języka: jakieś spiéwanie, przeciąganie wyrazów, częste wymawianie *u*, jak *ju*, lub jak *o* (*np. domi-njus vobiskom*); wreście brzmienia nosowe i przekręcanie łaciny na sposób niby francuzki, niejednego Polaka, Włocha, a nawet Niemca zadziwia.

Nie masz w tym kraju oberży na traktach; szlachcic zajeżdża do szlachcica, albo wozi z sobą chléb, wino, mięso, słowem wszelką prowizję, zwłaszcza jeżeli ma odbywać drogę przez pro te lasy, gdzie ledwie czasem można obaczyć chaty wieśniacze. W takim razie wieśniak obowiązany jest przyjmować u siebie szlachcica; dawać mu co ma najlepszego, puszczać na paszę jego konie; przezco gość jadący na sejm lub na wojnę, mało wydatków ponosi.

Jeżeli szlachcic jest pojmany w niewolę, król go powinien wykupić. Kto chce takiemu człowiekowi największą zniewagę wyrządzić, dość żeby go nazwał chłopem; co znaczy niewolnika, wieśniaka, człowieka podłego stanu. Trudnić się handlem łokciowym lub funtowym, trzymać dom publiczny, jestto u nich rzecz godna ostatniéj pogardy. Żydów w tym kraju jest mnóstwo, trudnią się handlem i szalbierstwem; ale obywatele źle się z nimi nie obchodzą, ani biją ich na ulicach, jako tego napatrzyłem się w Rzymie; a to z powodu że są bogaci, i że w razie potrzeby wygadzają królowi lub senatorom znacznemi summami.

Jeńcy tatarscy są niewolnikami króla, który także, równie jak każdy bogaty szlachcic, mają na swoim dworze hajduków, kozaków i huzarów. Piérwsi są Węgrzy albo Niemcy; płacą im na tydzień pół talara jeżeli konną służbę odbywają, a trzecią część talara jeśli są piesi; za to zaś każdy z nich pozwala być panem nawet swojego życia.

Jak zbytkują Polacy w ubiorach, dowodem jest poselstwo ich do Paryża po xiężniczkę Marję: wiek cały w którym żyjemy nic podobnego nie widział. Nie wiem doprawdy jak na to staje w Polsce, która wprawdzie jest krajem mogącym dostarczyć wszystkich co tylko potrzeba do najwygodniejszego życia, ale, żeby podobne wydatki czynić było można — wprawdzie nie pojmuję. Za to niższa klassa ludu jest uboga, wycieńczona pracą, mieszka nędznie razem z końmi, bydłem, kurami i świniami. Jednak ma z czego żyć, bo Polska jest krajem bardzo żyznym.

Za napój używają piwa albo miodu, ponieważ woda, jako w kraju płaszczyznowatym, jest zła i niezdrowa: kto jéj używa, dostaje choroby kołtuna. Wszyscy z turecka podgalają głowy. Szczególniejszą jest rzeczą, że zawsze się starają miéć świeżo ogoloną brodę. Z rana twarz i głowę myją zimną wodą; potém idą na mszę, któréj żadnego dnia nie opuszczają. W kościele kładą się plackiem na ziemi, a kiedy xiądz podnosi hostję, tak mocno biją się w twarz, że na cały kościół słychać. Wielki post bardzo ściśle obchodzą; biczują się na rogach ulic, nie jedzą nawet z masłem ani z jajkami; chętnie poszczą o głodzie piątki i soboty, szczególniéj zaś piątki które są dniami poświęconemi pobożności w tym kraju; owszem zwyczaj ten jest tam prawami przepisany. Lud prosty pija z jednego kufla chociaż jest wiele osób; nie zna ani obrusów ani serwet; na wielką paradę używa szafranu i bakalji; pieczeń cielęca jest u niego osobliwszym przysmakiem; za napoj używa gorzałki.

(Dokończenie nastąpi).

WIDOWISKA W STOLICY

TEATR NARODOWY. Dziś dana będzie pierwszy raz nowa czarodziejsko-allegoryczna melodramma pod tytułem: *Chłop miljonowy* czyli *Dziewczyna z świata czarownego*.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nro 472.